

EXPRES

WIECZORNY ILUSTROWANY.



ROK V. | ŁÓDŹ, CZWARTEK, 29 WRZEŚNIA 1927 R. | CENA NUMERU 20 GROSZY. | NR. 270

Tajemniczy zgon robotnika.

Ostatnie jego słowa były: „Otruli mnie“...

Uczta śmierci w lesie konstantynowskim, której wyświeczeniem zajmuje się policja.

Łódź, 29 września.

Onegdaj o godzinie 6-ej po południu gdy w restauracji przy ulicy Srebrzyńskiej 85 panowała zupełna cisza, w drzwiach ukazał się

trupio bladego mężczyzny.

Przybyły chciał zbliżyć się do kon-tuaru, lecz nie starczyło mu siły i upadł na ziemię, belkocząc niezrozumiałe wy-razy.

— Co się panu stało? — zawołała, podbiegając doń przerażona właścicielka lokalu.

Dopiero po kilku minutach wyszeptał zbliżającymi się wargami.

— Otruli mnie... Ratujcie...

Restauratorka nie zdołała nic więcej się dowiedzieć, albowiem w tej chwili mężczyzna stracił przytomność. Nie tracąc daremnie czasu, pobiegła do najbliższego telefonu i wezwała miejskie pogotowie ratunkowe.

Przybyły lekarz stwierdził otrucie większą dawką kwasu solnego i przewiózł denata do szpitala św. Józefa, który po upływie kilku godzin nie odzyskawszy przytomności wyzionął ducha.

Na zasadzie dokumentów osobistych które posiadał przy sobie ustalono, że był to

Władysław Majchrzak, dzielnikowy partii N. P. R.-lewica,

z zawodu robotnik fabryczny, zamieszkały przy ulicy Rokicińskiej 11.

Wdrożone natychmiast przez policję śledztwo stwierdziło, iż otrucie miało miejsce

w lesie na Mani.

Majchrzak chcąc się ratować, resztami sił dowlókł się do pobliskiej restauracji, by prosić o pomoc, która, niestety, okazała się już

spóźniona.

Ostatnie słowa zmarłego wskazują na to, że

nie popełnił on samobójstwa,

lecz został przez kogoś otruty. Oględziny zwłok nie ustaliły jednak żadnych śladów na ciele, któreby mogły służyć, jako poparcie hipotezy, że nieznani zbrodniarze

siłą zmusili go do wypicia trucizny.

Istnieje więc możliwość, iż podstęp-

nie sprowadzili go do lasu i dali do wypicia

truciznę w wodce,

czy w innym jakimś płynie.

Sprawa tajemniczej śmierci Majchrzaka znajduje się obecnie w stadium energicznego śledztwa, które prowadzi łódzki urząd śledczy.

Aresztowanie bandytki.

Współ ze swym mężem dokonywała napadów na szosach.

Warszawa, 29 września.

Wczoraj około godz. 10 wiecz. szosa radzymińska szedł w stronę Marek, mieszkawca wsi Zacisze 24-letni Czesław Polak, który powracał ze stolicy do domu.

O kilka kilometrów od Warszawy droga prowadzi przez lasy.

Kiedy Polak wszedł do lasu z za drzew wyskoczyło nagle dwoje bandytów, z których jeden przyłożył napa-dniętemu do głowy rewolwer.

— Ani słowa! Hejka, rewiduj go.

Do steroryzowanego mężczyzny przystąpiła jakaś kobieta, która z całą dokładnością zaczęła przeszukiwać kieszenie napa-dniętego. Rewizja dała wynik dodatni, gdyż w marynarce bandytki znalazła 200 złotych gotówką oraz kilka drobniaków.

Zabrawszy je z sobą, kobieta oddaliła się do lasu, a wkrótce podążył za nią i jej towarzysz, który na odchodnym

nakazał Polakowi milczenie pod groźbą śmierci. Za chwilę napastnicy zniknęli w zaroślach.

Kiedy niebezpieczeństwo minęło, ograbiony rzucił się natychmiast do ucieczki, kierując się w stronę stolicy. Po kilku godzinach zameldował w 24 komisariacie o napadzie.

Policja wnet wdrożyła dochodzenie.

Po kilkogodzinnych poszukiwaniach zatrzymano na polu mężczyznę w towarzystwie jakiejś kobiety. W aresztowanych, Polak rozpoznał sprawców nocnego napadu w lesie.

Okazało się, że są to Józef i Helena małżonkowie Brzezińscy, mieszkańcy tej samej wsi, co i Polak. Wiedząc, że będzie on wracał w nocy do domu z większą sumą pieniędzy zaczęli się w lesie i skoro sąsiad nadszedł, obrabowali go.

Zbroniczą parę osadzono w więzieniu.

Ohydny czyn prawnuczki.

Wyrzuciła z samochodu na bruk 100-letnią prababkę.

Warszawa, 29 września.

U wylotu ulicy Grójeckiej rozegrała się wczoraj wieczorem niezwykła scena. Koło godz. 7 zajęła taksówka na odległą, słabo oświetloną część ulicy i tam się nagle zatrzymała. W taksówce, prócz szofera, znajdowały się dwie skulone postacie. Nagle jedna z nich stoczyła się z taksówki na bruk. Samochód szybko odjechał w stronę miasta.

Jeden z nielicznych przechodniów, przypuszczając, że z taksówki wypadł jakiś pijak, podbiegł szybko, by mu udzielić pomocy. Jakież było jego zdumienie, gdy zobaczył przed sobą sędziwą staruszkę, słabo ikającą, i drżącą na ciele. Ponieważ z nawpółprzytomnej staruszki nie można było wydobyć żadnej informacji, wezwano pogotowie, które przewiozło ją do szpitala Dzieciątka Jezus.

Afera szpiegowska

urzędnika magistrackiego.

Grudziądz, 29 września.

Z polecenia władz aresztowany został urzędnik magistratu miasta Grudziądza, Lindeman, który, jak stwierdzono, przy pomocy podrobionych kluczy otwierał szafy i biurka w ratuszu. Podobno zachodzi tu wypadek kradzieży aktów wojskowych.

Dopiero tutaj, po odzyskaniu sił, staruszką opowiedziała okrutne dzieje swej męki życiowej. Nazywa się ona Marja Moryc, liczy sto lat, mieszkała stale przy rodzinie w Piotrowicach pod Żyrardowem. Wiek jej sędziwy i niezdarność życiowa ciążyły już oddawna jej rodzinie. To też wczoraj wsadzono ją w towarzystwie prawnuczki do pociągu i przywieziono do Warszawy.

W Warszawie wsadziła ją prawnuczka do samochodu, wywiozła na ul. Grójecką i tam wyrzuciła na bruk.

Porucznik skazany na 2 lata twierdzy za zabójstwo w pojedynku.

Grudziądz, 29 września.

Przed izbą karną grudziądzkiego sądu okręgowego toczył się we wtorek sensacyjny proces o zabójstwo. Na ławie oskarżonych zasiadł por. rezerwy Mieczysław Szamak oraz sekundanci jego, Czesław Kałuska, adwokat dr. Kalicki i Józef Łakiński.

Sąd wylączył z oskarżenia, mimo sprzeciwu prokuratora, Kałuskę i Kalickiego. Z przewodu sądowego wynika, iż w winiarńi Matuszewskiego doszło pomiędzy oskarżonym Szamakiem a zabitym Kohnem, urzędnikiem „Pepege” do zaiscia, na skutek którego

Przepisy o ruchu.



Powiedzieć mi czytelniczy, Na powagę strojąc lice, Czy przepisy o ulicy, Czy wpięć winny być ulice?

Bo o każdej prawie rzeczy Paragrafów mamy kopy, Człowiek płacze i ziorzęczy Na tę manję Europy.

Mamy przepis więc na spanie, Mamy przepis na trzepanie, Mamy przepis co do bramy, Mamy taty, mamy mamy,

Zbiór przepisów mamy liczny, Normujących ruch uliczny, Kar doraźnych mamy deszcze, Tylko ulic — niema jeszcze! W.D.



Mąż zastrzelił żonę a potem popełnił samobójstwo.

Łwów, 29 września.

Wczoraj rano Gródek Jagielloński zaalarmowany został wieścią, iż w domu pp. Szturmów rozegrała się ponura tragedia, której szczegóły, ani też motywy, nie zostały należycie oświetlone i otoczone są głęboką tajemnicą.

Mianowicie wczesnym rankiem sąsiedzi usłyszeli dwa po sobie następujące strzały, a gdy wkroczyli do mieszkania, oczom ich przedstawił się przerażający widok. Oboje Szturmowie leżeli w kałuży krwi, nie dając już żadnych znaków życia.

Obok Szturmy na ziemi leżał rewolwer, którym najpierw pozbawił życia swoją żonę, a następnie strzelił również śmiertelnie do siebie.

Wedle wszelkiego prawdopodobieństwa, motywem tej ponurej tragedii mogły być jedynie sprawy erotyczne, albowiem wszelkie przypuszczenia w kierunku jakichś nadużyć materialnych nie mają żadnego uzasadnienia.

Na szachownicy wyborczej

przesunięcia i zmiany.

Łódź, 29 września.

W dniu dzisiejszym o godzinie 8-ej wieczorem upływa ostateczny termin składania list kandydatów.

Dotychczas nie złożyli jeszcze list partje żydowskie, endecja i organizacje sanacyjne.

Jak już doniosła dzisiejsza „Republika” blok pracowniczobotniczy połączył się już z komitetem pracowników umysłowych, wobec czego nowy ten blok p. n. „Blok Pracowniczy Łodzi” złożył w dniu dzisiejszym swą listę.

Sjonisci przed złożeniem listy mają zamiar jeszcze w dniu dzisiejszym wsząć poraż ostatni pertraktacje z blokiem gospodarczym w celu wystawienia wspólnej listy kandydatów.

W dniu wczorajszym o godzinie 8-ej wieczorem złożyli listę „Bezpartyjni żydzi religijni”. Lista otrzymała porządkowy nr. 22.

odbył się pojedynek w łasku miejskim.

Z odległości 25 kroków przeciwnicy strzelali do siebie z pistoletów. Po dwukrotnej wymianie strzałów Kohn padł trafiony kulą w lewe oko. Strzał był śmiertelny.

Późnym wieczorem sąd ogłosił wyrok, mocą którego Szamak skazany został na dwa lata twierdzy, a sekundant jego Łakiński na sześć miesięcy twierdzy, obaj zaś na zapłacenie kosztów sądowych.

Wyrok wywołał w mieście wielkie wrażenie.

Pan generał Primo de Rivera sam jeden „wybrał“ człon- ków parlamentu.

Wielkie towy grotesko- wego dyktatora.

Groteskowy dyktator Hiszpanji, generał Primo de Rivera, przeżywa obecnie okres silniejszych wrażeń.

Pan generał wpadł, jak wiadomo na świetny pomysł zwołania zgromadzenia narodowego. Żeby jednak zgromadzenie to stało na wysokości jego marzeń, postanowił sam dobrać i mianować jego członków. Miała to być elita nad elitami.

I oto pewnego dnia potężna lista członków nowego ciała mającego stanowić „ersatz“ parlamentu, pojawiła się w dzienniku urzędowym. Równocześnie generał ustalił termin pierwsze go posiedzenia na dzień 10 października roku bież.

Do tego momentu szło wszystko jak z płatka. Od tej chwili jednak idzie wszystko, jak po grudzie. Szereg mianowanych osobistości nawet z kół konserwatywnych absolutnie odmówiło udziału w zgromadzeniu narodowym p. generała. Niektórzy nominaci uciekli nawet poza granice Hiszpanji i tam ogłosili listy otwarte, potępiające w formie gwałtownej dyktatorskie pomysły i zapędy de Riverę.

Generał w najwyższym wzburzeniu musiał stwierdzić publicznie brak kompletu swego fantastycznego zgromadzenia narodowego. Zirykowany, zaczął po kolei tępić i potępiać wszystkich wrogów swych pomysłów.

W pierwszym rzędzie rozprawił się w rozlewnej deklaracji oficjalnej z wszystkimi dotychczasowymi ministrami, którzy rzadzili Hiszpanję przed nim. Wszyscy rzadzili źle i głupio. Zdaniem p. generała złym i głupim jest także wszelki liberalizm i konstytucjonalizm. Ktoby zaś śmiał oponować tym deklaracjom — oświadcza nastroszony generał — pójdzie poprostu do kryminalu. Oponować nie wolno, krytykować nie wolno. Nie wolno!

Ktokolwiek z mianowanych członków zgromadzenia narodowego ośmieliłby się wystąpić przeciw obecnemu ustrojowi Hiszpanji — ma zapewnioną celę w więzieniu. Nie dziwnego, że — póki czas — nominaci generała kładą się do łóżek, wyjeżdżają do sanatoriów uciekają do Francji.

Byłe predeje i byłe jak najdalej od poniewieranej ślepej dyktatury ojczyzny.

OBRAZEK Z DEAVILLE.



Normandka z dziećmi w malowniczych strojach ludowych.

Alechin contra Capablanca. Mecz w Buenos Aires o mistrzostwo szachowe świata.

Walka dwóch natur: nerwowego i wybuchowego rosyjanina ze spokojnym i wyrachowanym kubańczykiem.

W Buenos Aires toczy się bój o tytuł mistrza świata. Toczy go kubańczyk Jose Raul Capablanca i rosyjanin dr. Aleksander Alechin. Dla zwolenników tego nawskroś intelektualnego sportu jest obecna rozgrywka najważniejszą, zdarzeniem, jakie się na szachownicy odbywa od roku 1921, t. j. meczu w Hawannie, kiedy to Capablanca pozbawił Niemca d-ra Emanuela Laskera tytułu mistrza światowego.

Również i obecny mecz w Buenos Aires ma swe podłoże materialnej natury. Oczywiście nie w tym stopniu, co rozegrany niedawno mecz bokserki

między Dempsyem i Tunneyem, gdzie chodziło o wygrane, sięgające w miliony dolarów. Wygrana w Buenos Aires wynosi ogółem 10.000 dolarów.

Jest to suma, jak na szachistów, bardzo stosunkowo wysoka, gdyż na ogół nie są oni przyzwyczajeni do ogromnych zysków. Z tych 10.000 dolarów otrzymuje z góry Capablanca 2000, bez względu na to, czy szczęście mu dopisze i utrzyma się przy tytule mistrza; z reszty otrzymać ma zwycięzca 60 proc. a zwyciężony 40 proc.

Capablanca, liczący obecnie 39 lat (urodził się w r. 1888. w Hawannie)

gra z wielkim spokojem; opowiadają na wet, że gra wogóle niezbyt chętnie; chłód jego i beznamiętność są jednak niebezpieczną wielką dla jego przeciwników bronią.

Inny zupełnie jest Alechin, liczący obecnie 35 lat. (Urodził się w Moskwie i od czasu przewrotu żyje stale w Paryżu). Jest to natura, pełna temperamentu, tryskająca życiem, pełna nowych pomysłów, śmiała w natarciu. Czarną kawą i najsilniejszym tytoniem podnieca się do walki; często jednak przebujały temperament znacza spokój jego gry i prowadzi do przegranej.

Obecnie walczy on jako czwarty szachista o mistrzostwo światowe. Przed nim bowiem jako uznani mistrze uchodzić mogą tylko trzej szachiści: Steinitz, Lasker i Capablanca.

Wilhelm Steinitz pochodzi z Pragi czeskiej (ur. w r. 1836 i był z zawodu inżynierem. Nie wykazywał jednak tego zawodu, lecz poświęcił się całkowicie szachom. Przez dziesiątki lat był niezwykłym mistrzem i dopiero w r. 1894 tytuł ten stracił na rzecz dr. Emanuela Laskera, który prócz zawodowego uprawiania gry w szachy znany jest jako autor szeregu rozpraw naukowych, zwłaszcza z dziedziny matematyki i ścisłej filozofii.

Kiedy Lasker pokonał Steinitza, liczył dopiero 26 rok życia. Obronił on swój tytuł mistrzowski przeciw takim głowaczom i pierwszorzędnym graczom, jak Marshall, Tarrach, Janowski.

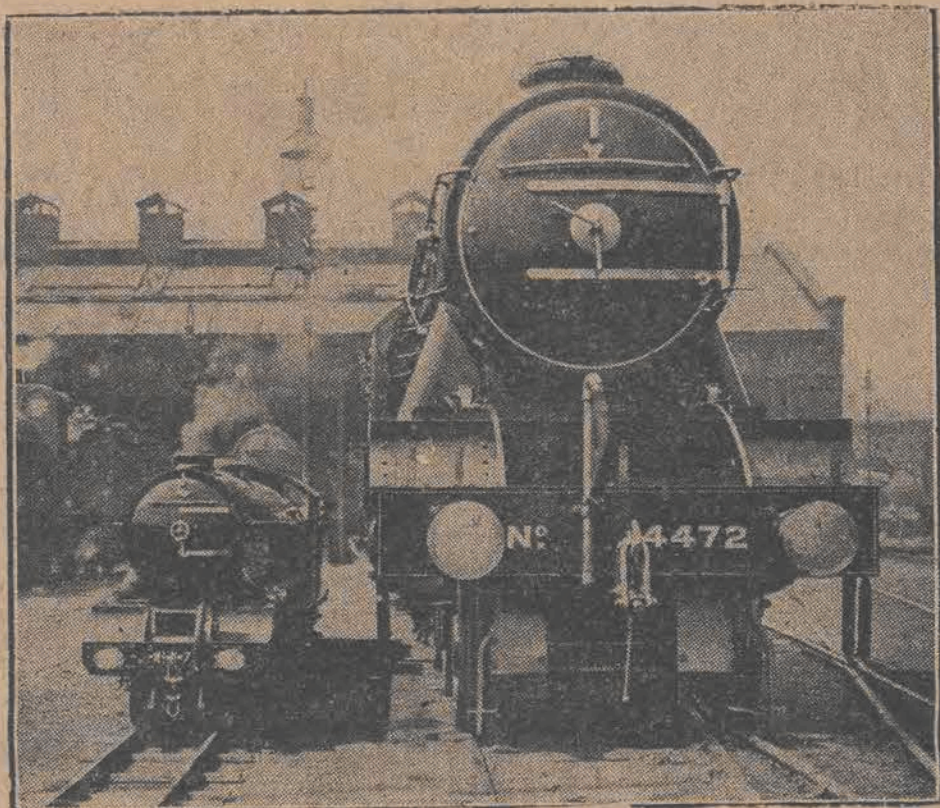
To też wielką niespodzianką wśród szachistów było, kiedy w r. 1921 w Hawannie młody dyplomata, nazwiskiem Capablanca, pobili decydująco starego matadora Laskera. Capablanca wygrał wtedy cztery partie, a nie przegrał ani jednej; dziesięć partii skończyło się bez rozstrzygnięcia.

Obecnie musi Capablanca obronić swój tytuł mistrzowski wobec szampio na rosyjskiego, d-ra Alechina.

Jakie są warunki tego meczu? Zwycięzca oczywiście będzie ten kto wykaże się najpierw określoną liczbą wygranych partii. W meczu Capablanca — Alechin ilość ta wynosi 6 partii; nierozstrzygnięte partie, nie liczą się.

Zwykle na turniejach szachowych, urządzanych pomiędzy większą ilością współzawodników, gra się „na czas“. Każdy gracz musi w zgóry określonym czasie uczynić pewną ilość pociągnięć. Jeśli na nie zużywa więcej czasu, niż było dozwolone, liczy mu się partja jako przegrana.

W obecnym turnieju między Capablancą a Alechinem ułożono jako warunek, że 40 pociągnięć musi być zrobionych w przeciągu 2 i pół godzin. Każdy z graczy ma przed sobą zegar, który przy pomocy dźwigni jest połączony z zegarem przeciwnika, tak, iż nigdy oba zegary nie są równocześnie w ruchu. Jeśli jeden z graczy zrobił pociągnięcie, dźwignia unieruchamia jego zegar, a równocześnie poczyna działać zegar u przeciwnika. W ten sposób każdy z graczy może czas, którym dysponuje, rozdzielić wedle woli, musi tylko zważać, by dla 40 pociągnięć nie zużył go więcej, jak 2 i pół godziny.



Największa i najmniejsza lokomotywa Anglii. Obie pracują po dzień dzisiejszy, choć na innych torach.

Uroczystości przy grobie Lenina. Tłumy ludzi przybywają codziennie na makabryczne widowisko.

Każdego wieczoru o jednej i tej samej godzinie, otwierają się drzwi powiorycznego mauzoleum z malowanego drzewa na czerwonym Placu, chroniące zabalsamowane szczątki Lenina, w cieniu Kremla.

Każdego wieczoru 2—3.000 osób czeka na chwile otwarcia drzwi mauzoleum. Olbrzymi „ogon“ czekających sięga do wejścia do mauzoleum, daleko, aż do pomnika Miłina i Pożarskiego, tego „nepmana“ i tego księcia, którzy znaleźli łaskę u sowietów za ocalenie ojczyzny rosyjskiej w r. 1611.

Wśród olbrzymich tłumów ciekawych znajdują się robotnicy w wysokich butach, muzyki w charakterystycznych rubaszkach, kozacy w kostiumach narodowych, przedstawiciele 20 najeurozmaitszych ras, całe rodziny przybywające z dziećmi, turyści i wycieczkowcy, skupieni grupkami, każdy z drewnianą wali-zeczką w ręce i t. d.

Zmierzeh zapada... Nagle część górna pomnika rozbłyska morzem światła. W tej samej chwili przy pomocy niewidzialnej lampy rozświeca się czerwony sztandar, panujący nad wieżyczką Kremla. Jest to bardzo „teatralny“ sygnał otwarcia drzwi mauzoleum. Oczom ukazują się nagle widniejący pod frontonem grubymi czarnymi literami wypisany napis: „Lenin“.

Poprzez zwarty tłum przeciskają się ciekawsi, najczęściej goście zamiejscowi, aby przedrzeć się do wąskiego korytarza, którego ściany przybrane są szkarłatnym jedwabiem. Szkarłatnym również jest sufit, oświetlony przyćmionym światłem matowych lampek elektrycz-

nych. Tu na pierwszy rzut oka uderza wielka mapa świata, nad którą widnieją olbrzymi sierp i młot, yodła bolszewizmu. Po kilku stopniach schodzi się w dół. Powietrze przesycone jest wonią spróchniałego drzewa i potu.

Drzwi... I oto oświetlony rzęsiście żalobny pokój. Wszędzie czerwień: na suficie, na ścianach, na dywanach, rozstłanych na podłodze. W pośrodku stol kryształowa trumna. Po jej czterech rogach trzymają straż żołnierze z karabinem w ręku. Popadto nad porządkiem czuwa specjalny oficer, oparty o balustradę z drzewa, biegnącą dookoła trumny.

Zabalsamowany Lenin widoczny jest dobrze z twarzy. Wilka jego głowa przygnięta swym ciężarem szkarłatną jedwab poduszką, na której spoczywa. Lenin przywieszony jest w mundur khaki, który zdobią w okolicy serca emalowane insygnia sowieckie.

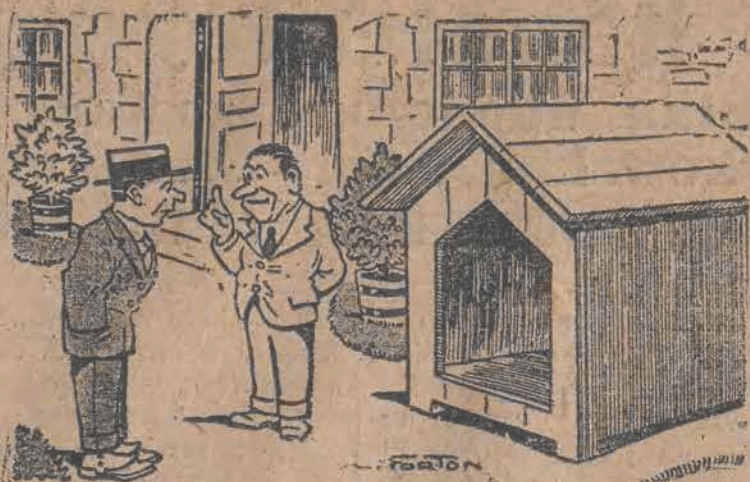
Dolna część ciała przykryta jest sztandarem komuny paryskiej. Spłecione na piersiach ręce wydają się sztuczne i mimowoli patrząc na nie, widz przypomina sobie pogłoskę, iż rzekomo zabalsamowane zwłoki Lenina są tylko manekinem, prawdziwe zaś szczątki jego ukryte są gdzieś indziej...

Równocześnie, co wieczora, w pobliżu mauzoleum Lenina gromadzi się drugi „ogon“ pielgrzymów. Ciągnie się on w nieskończoność przed kaplicą Matki Boskiej t. zw. Iwierskiej. Mimo kampanii antyreligijnej prowadzonej oficjalnie przez rząd bolszewicki i zdążającej do stłumienia uczuć religijnych w szerokich masach. Tłumy nabożnych cisną się do wrót kaplicy, aby ucałować jedną z najświątniejszych czarnych ikon.

Bezdzietne małżeństwo poszukuje w centrum miasta

umeblowanego
pokoju

z używalnością łazienki.
Oferty sub „K. Ł.“ do administracji Republiki.



— Poco panu taka duża будa?
— To na wypadek, gdybym późno wrócił do domu i gdyby żona mnie nie chciała wpuścić...

Amerykański lekarz—cudotwórca i „milioner” posiadacz paszportu, wydanego przez konsulat polski w New-Yorku czarował ludzi swą kliniką i wypijał sto butelek wódki jednego dnia.

Lódź, 29 września.

Swego czasu donosiliśmy w „Expresie”, o pociągnięciu do odpowiedzialności karnej niejakiego Józefa Matulewicza, reemigranta z Ameryki, który na bruku łódzkim podawał się za doktora medycyny i twierdził, że w Nowym Jorku posiada klinikę.

Matulewicz nie zajmował się w Łodzi praktyką lekarską, gdyż uważał, iż miejscowi lekarze pobierają zbyt niskie honoraria. Przyjechał zresztą, jak twierdził, tylko w celach „obserwacyjnych”. Chciał się przekonać, czy jego rodzinne miasto się cywilizuje.

Amerykański lekarz stał się osobą wielce popularną. Żył dostatnio to też przypuszczano, że przywiózł ze sobą większy zapas dolarów, a przytem tyle opowiadał o swych sukcesach na polu naukowym, że ich nie chce leczyć.

Fantastyczne legendy, krążące dokoła jego osoby, zainteresowały wreszcie urząd śledczy.

W policji wylegitymował się paszportem zagranicznym, wystawionym przez konsulat polski w Nowym Jorku, na imię dr. medycyny 34-letniego Józefa Matulewicza.

Stwierdzono, że w dokumencie niektóre rubryki były przerobione.

Dyplomu lekarskiego nie posiadał. Matulewicz pociągnięto do odpowiedzialności i wczoraj znalazł się przed sądem okręgowym.

Na sprawie twierdził w dalszym ciągu, że posiada kliniki lekarskie i przed-

siębiorstwa handlowe w Nowym Jorku.

— Jestem milionerem — mówił — i tylko dlatego, że jestem strasznie bogaty nie zajmuję się już praktyką, chociaż moje metody lecznicze znane są na całym świecie. Znam środki na nieuleczalne choroby, lecz trzymam je w tajemnicy, ponieważ zawiodłem się na ludziach i doszedłem do wniosku, że nie warto ich leczyć!

— A gdzie pański dyplom lekarski? — pytał go sędzia.

— Gdy jechałem okrętem do Europy skradziono mi dyplom wraz z 18 tysiącami dolarów. Nie zmartwiło mnie to absolutnie, ponieważ tak drobna suma nie odgrywa u mnie żadnej roli.

Lusterko szofera—detektywa Błyszcząca powierzchnia dyskretnego zwierciadła zdradziła machinacje „tajemniczego gościa”

Lódź, 29 września.

Szofer taksówki, Józef B. jest nawskroś uczciwym człowiekiem, mimo, że konkurencji - dorożkarze twierdzą o nim coś wręcz przeciwnego. Poza tem jest nasz „taksówkarz” zapalonym zwolennikiem literatury kryminalnej, a co za tem idzie — ma zamiłowanie do zawodu Sherlocka Holmesa.

Nasumieta na oczy cyklistówka, podniesiony kołnierz od palta, papieros w ustach — oto wizerunek sympatycznego p. Józefa.

W dniu wczorajszym stał ze swoją taksówką na „posterunku” przy ul. Zielonej. Nagle zauważył jakiegoś wysokiego jegomościa, elegancko ubranego, ale wyglądającego

„nie tego”.

Gość przechadzał się w tę i ową stronę, ćniąc papierosa.

— To jakiś Arsen Lupin — pomyślał bystry szofer, tknięty przecuciem detektywnym.

Nie spuszczał więc tajemniczego osobnika z oka, czekając na

dalszy rozwój wypadków.

W pewnym momencie „Arsen Lupin”, zauważywszy jakąś zbliżającą się w jego kierunku damę, podszedł do niej szybko, lecz ona poszła dalej.

P. Józef wyteżył wzrok. Jegomość poszedł parę kroków z odchodzącą, wziął ją nagle pod ramię, szepnął jej coś na ucho. Niewista próbowała

stawić opór.

zawahała się chwilę, lecz potem, działając widocznie pod terorem, pozwoliła towarzyszyć sobie owemu osobnikowi.

— W tem coś jest — mruknął do siebie szofer - detektyw, obserwując scenę.

Niezmiernie był zadowolony, gdy inwigilowany przezeń obywatel podszedł z ową damą do jego taksówki i, otwierając drzwiczki, rzekł:

— Jedź pan w górę Piotrkowskiej.

Ruszył chyżo z miejsca. P. Józef nie mógł naprawdę patrzeć poza siebie, by widzieć, co robi „tamtam”, ale poradził sobie w ten sposób, że od czasu do czasu zerkał w wiszące przed nim

lustreczko.

W pewnej chwili, zairzawszy do zwierciadła, zdołał z podziwu nad swym talentem wywiadowczym. O „gość”, korzystając z tego, że jego współpasażerka odwróciła się odeń, wział ostrożnie leżącą na jej kolanach

torebkę.

otworzył i wyławszy małe portfeli, odłożył torebkę z powrotem.

— Złodziej - gentleman —

pomyślał szofer i nagle skreślił w bocznice Piotrkowskiej.

— Dokąd pan jedzie? — zawołał pasażer.

— Dokąd? Do komisariatu! — odpowiedział z gośnością p. Józef, nie odwracając głowy.

— Do komisariatu? Po co?

Szofer uważał za stosowne nie prowadzić

dyskusji z przestępcą

i nie nie odpowiadał.

— Stań pan, do stu diabłów! — denerwował się jegomość.

— Stane, ale przed komisariatem — brzmiała stanowcza odpowiedź.

Samochód jednak zatrzymał się nagle w miejscu, co prawda nie z winy szofera, ale z powodu motoru, który „zgasł”. P. Józef skoczył czempredzej do korbki, nim jednak zdołał zrobić jeden obrót, „złodziej - dzentelmen” chwycił go za ramię.

— Może mi pan wreszcie wytłumaczy, poco pan jedzie do komisariatu?

— Jakiż poco? Będzie się pan jeszcze zapierał w żywe oczy? Myśli pan, że nie widziałem jak pan wyciągał z pani portfel pieniądze z torebki?

Słowa te wywołały wręcz przeciwny skutek, aniżeli się nasz amator - detektyw spodziewał. „Złodziej-dzentelmen” począł się śmiać szerze, rozgłośnie aż się szoferowi głupio zrobiło. Podeszła do nich owa dama, a dowiedziawszy się co zaszło, również nie mogła ukryć wesołości.

Okazało się, że byli to narzeczeni, którzy poczuli się nieco z sobą. Tem tłumaczy się całe ich zachowanie, które wydawało się szoferowi

mocno podejrzan.

Ow portfel, który „złodziej” wyciągnął swej towarzysze zawierał nie pieniądze lecz jakieś listy prywatne.

Skonfundowany mocno tym obrotem sprawy szofer, przeprosił „tajemniczego gościa”, którym był jeden ze znanych adwokatów łódzkich.

Napad bandycki pod Piotrkowem.

Lódź, 29 września.

Piotrkowskim władzom policyjnym doniesiono o napadzie bandyckim, którego ofiarą padł Izidor Kocół, ze wsi Merzecia.

Gdy przejeżdżał rowerem przez las pod Winownem zatrzymał go jakiś młody osobnik uzbrojony w rewolwer.

— Stać, bo strzelam! — zawołał.

Awantura w lwowskim kinie.

Lwów, 29 września.

W jednym z lwowskich kin powstała niedawno wśród publiczności panika.

Przyczyną jej było następujące wy-

darzenie: p. S.S., zdążając po ciemku na upatrzone miejsce, nastąpił mimowoli na odcisk żony p. dr. E., która poczuwszy dotkliwy ból krzyknęła. Mąż jej natychmiast zareagował wymierzając p. S.S. siarczysty policzek, co stało się powodem głośnej awantury.

Publiczność, sądząc w pierwszej chwili, że powstał pożar, tłumnie rzuciła się do wyjść. Po oświetleniu sali, nastąpiły wyjaśnienia i likwidacja zajścia.

P. S.S. przyrzekł sobie nigdy w kinie nie szukać miejsca po ciemku.

Gramofon i skrzypce czyli amatorzy cudzych instrumentów.

Lódź, 29 września.

Niejaką Franciszką Rykowską, z zawodu sprzątaczką, dostała zajęcie w mieszkaniu Władysława Markiewicza przy ulicy Targowej nr. 43. Pracowała z taką gorliwością i przejęciem, że zupełnie niepotrzebnie „sprzątnęła” z mieszkania gramofon z 42 płytami, oraz inne przedmioty, ogólnej wartości 440 złotych. Niezadowolony z takiego gruntownego sprzątnięcia p. Markiewicz, zameldował o powyższym policji, która za jąła się osobą niesumiennej panny Franciszki.

Amatorem innego instrumentu muzycznego okazał się Reinberg Juliusz, zam. przy ulicy Wólczańskiej nr. 255, który przywłaszczył sobie skrzypce z futerałem, wartości 120 zł. Tak twierdzi Kamler Alfons (Wójtowska nr. 11), do którego skrzypce te należały.

Październik będzie pogodny.

Tak przepowiadają astrometeorolodzy.

Astrometeorolog p. Prengel z Bydgoszczy zapowiada następującą pogodę na październik:

Październik będzie naogół pogodny i dość ciepły. Data słonecznych dni. Noc bardzo chłodna, czasami przymrozki. Mniej opadów, niż w miesiącu poprzednim. Temperatura dnia średnia, podnosi się cośkolwiek na początku miesiąca oraz w dniach około 20 października.

Dłuższy okres wysokiego ciśnienia nad większością krajów Europy prawdopodobny, począwszy od dnia 16 października. Spadek temperatury oraz ze psucie się pogody w dn. około 13 i 30 października.

Stosunki atmosferyczne naogół więcej ustalone, niż w miesiącach poprzednich, gdyż październik wskazuje najmniejszą ilość aspektów słonecznych i międzyplanetarnych z wszystkich miesięcy roku bieżącego, mianowicie 17-go lipca np. liczył 23, sierpień 25, a ostatnio wrzesień nawet 38, z których całe 28 przypadało na okresy krytyczne od 10—25 września.

Pogoda zmienna ze skłonnością do opadów w szczególności w dn. 2, 3, 6, 10, 13 i 15 października, oraz przy koń-

cu miesiąca. Ponieważ zmiana pogody zwykle zbliża się do nas z zachodu lub północno-zachodu ze średnią szybkością 30 kilometrów na godzinę, lekkie przesunięcia w prognozie dziennej możliwe. Wpływa także ujemnie lub dodatnio kierunek wiatrów oraz topograficzne położenie danej okolicy w Polsce.

Kosmicznie dysharmonijne dnie są 7, 9, 13, a w szczególności krytyczne dnie 17 i 21 października, które przyniosą wzmogoną ilość rozmaitych wypadków w różnych częściach świata.

Niebezpieczeństwo trzęsienia ziemi istotnie około 2, 17, 21 i 31 października.

Planeta Uranus z dnia 1 kwietnia br. po siedmioletnim pobycie w znaku zodiakalnym Ryb, przesunęła się do znaku Barana i na konto tej zmiany trzeba zapisać olbrzymi wylew Mississippi oraz katastrofy żywiołowe w Anglii, Niemczech oraz Małopolsce. W ciągu października cofa się Uranus drogą powrotną do znaku Ryby, przesuwać się nad równikiem. Istnieje obawa, iż to zepsuje pogodę szczególnie w końcu miesiąca lub zgotuje nowe niespodzianki.



— Za tę ranę pociągnę dyrekcję kofei do odpowiedzialności sądowej...
— Czy otrzymał ją pan podczas katastrofy?
— Nie... Pociąg spóźnił się o pół godziny i żona moja nie chciała mi wierzyć.



Łódzkie rozmówki.

— Dokąd idziesz, Irenko?
— Ja?.. Ja idę do pani Pufalskiej.
— Matka cię tam posłała.
— Ależ gdzie tam! Matka nie wie o tem... Obiecałam pani Pufalskiej, że nikomu o tem nie powiem...
— A kto to jest ta pani Pufalska...
— Dobra kobieta... Ale tobie mogę powiedzieć, bo jesteś moją przyjaciółką. Zaprosiła mnie do siebie.
— Zaprosiła?
— Tak.. No to co?.. Zatrzymała mnie gdy wracałam ze szkoły.. Pytała się czy lubię cukierki...
— Powiedziałaś, że „tak“?
— Mhm... I potem zaprosiła mnie... Żeby do niej przysłać, ale żeby nikt o tem nie wiedział...
— z Czego ona chce od ciebie?
— Dokładnie jeszcze nie wiem... O- powiadała mi jakieś małe słodkie mieszkanie... Obiecała, że da mi szklankę herbaty i ciastko z kremem. I tam ma być jeszcze jakiś pan, wujaszek Pufalskiej... On podobno bardzo lubi małe dziewczynki... Dostałam już złotówkę...
— Całą złotówkę?
— Mhm... O, patrz... Dopiero teraz zmieniłam w tramwaju...
— A gdzie mieszka ta pani Pufalska?
— Na Górnym Rynku... Ulicy ci nie powiem...
— Dlaczego?
— Chciałabys tam pójść, co?... Ale przecież ciebie nie zaprosiła...
— Ale jak tam będzie ładnie, to mnie zabierzesz kiedyś ze sobą, co?
— Jeżeli mi podarujesz twoje lila podwiązki, to cię zabiorę. No, ale musisz się spieszyć! Dowiedzenia!
— Baw się dobrze!

— Mamo nie wrzeszcz tak głośno!.. Patrz jak wyglądasz!.. Czy tata naprawdę tak strasznie wyglądał?
— Jeszcze się pytasz!.. Och — och — och!.. Nie widziałas nigdy trupa to nie wiesz... Aż mi się słabo w żołądku zrobiło... Poszedł niby na wódkę — a tu śmierć...
— A co ci tam w kostnicy powiedziało?

— Djabli wiedzą: może samobójstwo, a może morderstwo... Cholera ich tam wie... Zostanę teraz biedną wdową... Och — och — och!..

— Przestań wrzeszczeć już ci mówię... Tata nie zasługuje wcale...
— Jak ty mówisz?... Z czego żyć będziemy?... Przodownik mówił, że powinienam się cieszyć, bo go się pozbyłam i że wyjdę jeszcze za męża...
— Też sobie wyobrażasz... Kto cię weźmie z twą pięćdziesiątką...
— Kto?... No, no... Mam już takiego, któryby zaraz mnie wziął, gdybym tylko chciała...
— Któż to taki?..
— Twój narzeczony...
— Stasiu?... Mamo, coś ty zwarzowała?

— Możemy się założyć...
— Uważaj, bo mogę zapomnieć, że jestem twoją córką, słyszysz?..
— Milcz, smarkata!.. A właśnie, że za niego wyjdę! Ja cię nauczę matkę się sprzeciwiać...
— No, tylko spróbuj... tylko spróbuj... Podłuchał Ku-ku.

Koniec robót kanalizacyjnych.

Z początkiem października ukończone zostaną prace przy zbiegu Piotrkowskiej i 6-go Sierpnia.

Liczba bezrobotnych w Łodzi wzrosła o 1574-ch robotników.

Łódź, 29 września.

Za kilka dni skończą się na terenie naszego miasta prace kanalizacyjne. Zbliżający się okres jesiennych pogód uniemożliwia robotnikom dalsze rozkopanie ulic, wobec czego kontynuacja robót musi być odłożona aż do wiosny przyszłego roku.

Przerwa w pracach kanalizacyjnych spowodowana zjawiskami atmosferycznymi, pociąga za sobą smutny fakt wzrostu bezrobocia. Jest to objaw nieunikniony, ale nie mniej przez to bolesny.

W chwili obecnej kanalizacja zatrudnia 1574 robotników i o taką liczbę wzrosła ilość bezrobotnych na gruncie łódzkim w początkach października, gdy roboty kanalizacyjne zostaną przerwane.

Robotnicy kanalizacyjni, zatrudnieni przy robotach ziemnych zarabiają od 8 do 10 złotych dziennie, murarze około 14 zł. dziennie.

Oczywiście, że jest to zarobek niezbyt świetny, ale również nie do pogardzenia. Za kilka tygodni jednak robotnicy ci stracą zupełnie źródło dochodów i pozostaną bez chleba.

Jak się przedstawia wynik letnich prac kanalizacyjnych?..

W sierpniu przeprowadzono 2237 metrów kanału, w lipcu — 1505 metrów, w czerwcu — 900 m., w maju — 79 metry.

Z powyższych danych wynika, że najlepszym i najwydajniejszym miesiącem był sierpień, najmniej produktywnym — maj. Tłumaczy się to nieodpo-

wiedniami warunkami atmosferycznymi w początkach wiosny oraz brakiem organizacji w pierwszych chwilach wznowienia robót.

Od chwili rozpoczęcia robót kanalizacyjnych przeprowadzono już

22.512 metrów kanału, co stanowi zaledwie piątą część pierwszej serii projektowanej sieci kanalizacyjnej.

Sprzyjające warunki atmosferyczne w sierpniu umożliwiły kierownikom prac kanalizacyjnych poczynienie wielkiego kroku naprzód.

Nie było również przerwy w dostarczaniu odpowiedniego materiału budowlanego co wpłynęło w znacznym stopniu na sprawne funkcjonowanie aparatu kanalizacyjnego.

Bilans wydatków i wpływów za miesiąc sierpień wykazywał sumę 73.404.488 zł. Kasa miejska na cele kanalizacyjne wyasygnowała w sierpniu 705.0000 zł.

Ogólna suma wydatków w tym roku wyniosła 3.110.809 zł., z tego na materiały budowlane 920.449 zł., na płace robotników — 1798 zł., na zakupy — 105.619 złotych.

Rząd wyasygnował na ten cel 260 tysięcy złotych.

Obecnie prace kanalizacyjne prowadzone są w śródmieściu

przy rogu Piotrkowskiej i 6-go Sierpnia

Na tym odcinku zakończone zostaną roboty w bieżącym roku i od tego miejsca rozpocznie się dalszy ciąg robót — na wiosnę w roku 1928-ym.



— I pomyśleć, że lekarz polecił mi używanie tego sportu w celu nabrania sił...

Korespondencja Jelenia z Bucharą

została przerwana przez policję.

Oszust, specjalista „od zaginionych“ osiadł w więzieniu

Z Lublina donoszą:
W miasteczku Łęczna pod Lublinem od niepamiętnych czasów rejdował rodzina Blondesów.

Wszystkie najpiękniejsze domy są w posiadaniu Blondesów, wszystkie najlepsze interesy robią tylko Blondesowie.

Od czasów wojny dom Blondesów okryty jest żałobą. Ostatni z Blondesów — Icek, wzięty na wojnę, zaginął bez wieści. W roku 1916 nadszedł od niego ostatni list z Buchar, w którym Blondes donosił, iż był ranny na froncie i leczy się w szpitalu.

Od tej chwili przez 11 lat małżonka zaginionego nie miała o nim żadnej wiadomości.

Dopiero przed dwoma tygodniami Chaja Blondesowa wezwana została do rabina.

Sędziwy mąż był wesoło uśmiechnięty i rzekł:

— Twój mąż żyje! Mam list od jego przyjaciela z Warszawy.

List, jak się okazało, pisany był przez Joska Jelenia, który nazywał siebie przyjacielem Icka Blondesa. Zawiadomił on rabina, iż Blondes żyje, przebywa w Bucharze i prosi żonę o pieniądze na powrót.

„Do Buchar — pisał usłużny przyjaciel — wracam za 2 tygodnie — więc

proszę o list i pieniądze na poste-restante do Warszawy“.

Ucieszona Blondesowa wysłała natychmiast do Warszawy 50 złotych i obiecała dać więcej.

Za kilka dni nadszedł od Joska Jelenia drugi list. Tym razem pisał on, iż dla Blondesa trzeba dać tysiąc złotych, oraz świadectwa, wyciągi, akty itd. Tak dużej sumy Blondesowa bała się wysłać pocztą. Wzięła więc gotówkę i papiery i przyjechała do Warszawy.

Rozpytywała się na prawo i lewo o Jelenia, lecz nikt nie umiał wskazać jej adresu. Natomiast wszyscy byli zdania, iż jest to oszustwo.

Dla pewności zawiadomiono policję.

W urzędzie śledczym kazano p. Blondesowej napisać list na poste-restante. Jednocześnie przy okienku usadowiono wywiadowcę.

Adresat po list zjawił się wczoraj i został przytrzymany. Okazało się, iż jest to znany oszust Lejb Melamed (Simocza 16), specjalista od sprowadzania zaginionych. Znalaziono przy nim list w identycznej sprawie, pisany, do rabina w Belchotowie.

Listy te Melamed pisuje sam — mimo, że przy obu rękach palce ma obcięte do połowy przez maszynę.

Co usłyszymy przez radio?

PROGRAM STACJI WARSZAWSKIEJ.

Godz. 16.00—16.30: Transmisja z Poznania. Referat ks. d-ra Likowskiego p. t. „Dzieje misyjne Polski“. 17.25—17.50: Odczyt p. t. „Polski film egzotyczny“ — wygłosił prof. Ferdynand Ossendowski. 18.00—19.00: Transmisja muzyki tanecznej. 19.00—19.20: Odczyt informacyjny o akcji pomocy dla powodźnian w Małopolsce — wygłosił p. Wiesław Czerwiński. 19.35—20.00: Odczyt p. t. „Z życiorysu Edisona“ — wygłosił inż. Eugeniusz Porębski. 20.15—20.30: Przerwa. 20.30 Koncert wieczorny, CZĘŚĆ I. Max Bruch: Fantazja Szkocka, a) Wstęp — Grave — Adagio cantabile, b) Allegro, c) Andante sostenuto, d) Finale (Allegro guerriero) — wykonają pp. J. Ozimiński i prof. Ludwik Urstein. CZĘŚĆ II. a)

G. Puccini: „O mio babbino“. b) Amilcare Zenuella: I. Canzone „Il Foresiero“, II. „Le nubi folli“ aria da concerto — odśpiewa p. Czapska, H. Wieniawski: Romans i Rondo — wykona p. Ozimiński. a) K. Szymanowski: Życzenie, b) E. Młynarski: Kotysanka, c) Tad. Joteyko: Arja Bony „O Patria mia“ z op. „Zygmunt August“ — odśpiewa p. A. Czapska, a) Drigo-Auer: Walse-Bluette, b) Hubay: Zefir, c) Sarasate: Zapateado — wykona p. J. Ozimiński.

PROGRAM STACJI ZAGRANICZNYCH.

MOSKWA. 16.00—18.00: Odczyty. 18.15—19.05: Gazeta robotnicza. 19.00: Sygnał czasu. 19.50: Transmisja z opery. 23.55: Sygnał czasu z Kremia.

W Salach Grand-Kina

TEATR REWJI

„MIRAZ“

Pożegnany program obecnego zespołu

Dziś i dni następnych wystawiana będzie tawja piora Edwarda Reja p. i.

„Niech żyje humor“

poświęcona niefrasobliwej wesołości.

W PROGRAMIE:

„Ostatnie 2 zł.“

Jeszcze w jednej odsłonie, bomba śmiechu.

„U wróżki“

niesamowita scenka charakterystyczna (nieustanny śmiech) z udziałem pp. Zarskiej i Reja.

Człowiek to zwierzę

wokalna inscenizacja z udziałem „Osla“, „Kozła“ i „Świni“ w postaciach ludzkich.

Ola Zarska,

Piosenki wesołe i pikantne.

Duet Zwirskich

odtworzy scenę p. t. „Wspólna żona“.

Edward Rej wypowie tragicomiczną recytację p. t. „Skromny Edzio“.

Irena Karska znakomita śpiewaczka w swoim oryginalnym repertuarze.

Duet Melerwil

Tańce ekscentryczne.

Józef Manoli

Słynny imitator.

? 4 Girls 4 ?

Anons! Od 1 października gościnne występy nowozaangażowanego zespołu pierwszorzędnych sił kabaretowych Kierownik art.-lit. Edward Rej

Pierwsze przedstawienia po cenach zniżonych

„Uśmiech losu”

SIEWSKI:

O wszystkim mogiem marzyć w moim nędznym życiu, tylko nie o miłości. Czyż to uczucie dla takich nędzarzy i wykończonych, jakim ja byłem? Roześmiałbym się nawet, gdyby mi powiedziano, że znajdę kobietę, która potrafi mnie pokochać.

I znalazłem wtedy, kiedy się wkradłem do pani domu w najniebezpieczniejszej roli, żeby pania oszukać i sprzedać. Z tego brudu i błota, w którym się pograżyłem, los się do mnie uśmiechnął. Nie mnie ukarał nędzarza, tylko tego łotra, który chciał wyzyskać moją nędzę. Ja z nim nie skończyłem jeszcze rachunków. I znajdę teraz się, bo będę walczył o panią, o pani szczęście.

IRENA:

Nie, nie. Niech pan nie buzi we mnie złudzeń. Ja przyszedłem do pana, bo mi tak źle na świecie... Boję się...

SIEWSKI:

A ja teraz dopiero nie boję się życia!

SIEWSKIEGO gra **JÓZEF WĘGRZYN.**
IRENE **JADWIGA SMOSARSKA**

Rasa i kryminał.

Narody słowiańskie i romańskie skłonne są do aktów gwałtu.

Zydzi i japończycy popełniają zbrodnie wpływające z przewagi intelektu.

Znakomity niemiecki etnolog i statystyk dr. Fritz Lentz wydał rozprawę, w której dowodzi, iż przestępczość ludzka nie jest zależna od warunków ekonomicznych, lecz od rasy.

Przestępczość da się podzielić na dwie kategorie:

Zbrodnie, polegające na użyciu siły fizycznej i zbrodnie opierające się na przewadze intelektualnej.

Narody rumuńskie najbardziej są skłonne do aktów gwałtu, a zalem przeważają u nich napady rabunkowe i morderstwa. Na 100 rozmaitych zbrodni 70 połączonych jest z użyciem siły fizycznej.

U ras słowiańskich mają również przewagę akty brutalnej siły. Na 100 zbrodniarzy 58 jest rabusiów bandytów lub morderców.

Narody germańskie wykazują natomiast przewagę intelektu nad siłą fizyczną. Wśród 100 zbrodniarzy mają zaledwie 40 brutalów, nie lekających się przelewu krwi.

Najagłodniejszymi zbrodniarzami są Japończycy, wśród których znajduje się zaledwie 6 procentów zwolenników gwałtu.

Z Japończykami konkurują jedynie Żydzi. Mogą się oni pochłubić, iż wśród 100 zbrodniarzy posiadają 93 intelektualistów, a 7 gwałtowników.

Tajemniczy krążownik.

W dokach Portsmouth spuszczonej dziś na wodę nowy krążownik „London”. Uroczystość odbyła się w zamkniętym, bardzo ściśle zaproszonych gości. O nowym statku wojennym tak mało wiadomości przedostało się do publiczności, że powszechnie zowią go „tajemniczym krążownikiem”.

Wiadomo tylko, że uzbrojony jest w ośm dział 203 mm., 4 armaty przeciw aeroplanom oraz 20 dział małego kalibru.

Rak wśród ludów Europy.

Znany medyk szwajcarski, prof. Pittard z Genewy, ułożył antropologiczną mapę Europy, wykazującą, jakie rozmiary przybiera kleska raka wśród poszczególnych klas i narodów, zamieszkujących Europę. Z niezwykle cennego dokumentu tego wynika, że straszliwa ta choroba pęta największą stosunkowo ilość ofiar państwa szwajcarskiego, t. zw. „długogłowych” zamieszkujących północne kraje Europy. Śródziemnomorskie natomiast i adriatyckie ludy, na leżące do rasy „okrągłogłowych”, wykazują znacznie większą odporność organizmu na wszelkiego rodzaju złośliwe nowotwory.

SPLENDID

WKRÓTCE!

Podwójny program!

Panienka bez przeszłości

— oraz —

Białe róże

Wzruszający dramat najnowszej produkcji

WKRÓTCE!

SPLENDID

Precz z futrami!

Przemysł futrzany źródłem okrutnych męczarni dla zwierząt.

Z okazji otwarcia w Wiedniu pokazu wyrobów futrzanych, tamtejsze t-w-o opieki nad zwierzętami wystąpiło z nadzwyczajnym ostrym protestem przeciw używaniu futer.

„Precz z futrami!” Oto hasło, jakie wysunął prezes t-wa dr. Melkus. „Zaden przemysł nie jest źródłem tak okropnych męk dla zwierząt, jak przemysł kuśnierski! Miliony niewinnych zwierząt giną w Północnej Ameryce i w Syberji wśród nieopisanych męczarni, najczęściej bowiem, aby nie popsuć drogiego towaru, zwierzęta żywcem obciążane są ze skóry!”

Wiedeńscy kuśnierze polemizują na ten temat w swym zawodowym piśmie. W odpowiedzi dr. Melkus grozi bezwzględna propagandą swej idei, uprzedzając, że członkowie t-wa stawiają się gremjalnie na wystawie, aby drogą jaknajdalej idącej agitacji obalić tę okrutną gałąź ludzkiego przemysłu.

„Ustąpimy przed siłą policji, głosi bezwzględna zapowiedź walki, ale pokażemy tym panom, że w pochodzie do zwycięstwa nie cofniemy się przed żadnymi przeszkodami!”

Walka ta trwa już przeszło od roku i wiedeńskie t-w-o opieki nad zwierzętami korzystało już z usług radia, przez które członkowie jego wygłaszali odczyty na temat okrucieństwa branży futrzanej. Długie pertraktacje pomiędzy związkiem kuśnierzy, a t-wem nie doprowadziły do polubownego załatwienia coraz bardziej zajątrzącej się sprawy. T-w-o rekomendowało związkowi kilka znanych firm angielskich, wyrabiających imitację futer, kuśnierze jednak nie chcieli o tem słyszeć. I dzisiaj walka pomiędzy oboma stronami doszła do punktu niebezpiecznego zaoğnienia i obustronnych zapewnien nie cofnięcia się przed najbardziej gwałtownymi środkami.

A. E. MASSON.

Czarna Julka

Sensacyjny romanś społeczny.

Jak długo ciągnął się sen, tego Julka nie pamięta. Joanna przyniosła jej chleb z wodą sodową i znowu zamknęła drzwi na klucz.

Potem przyszła wiadomość z pisma o znalezieniu skarbów. Pajeczka wpadła w szal. Zbrodniarze doszli do wniosku, że Julka jest już im niepotrzebna i dalsze trzymanie jej w domu może pociągnąć za sobą przykre następstwa. Postanowiono więc zrobić z nią szybko koniec.

Hipolit podjął się zabrać Julkę za miasto i tam pozbawić ją życia wystrzałem z rewolweru, a następnie trup zakopać w ziemi.

Czyniono właśnie przygotowania w tym kierunku, lecz nagle wizyta policji pokrzyżowała ich plany i przyczyniła się do ujęcia zbrodniarzy.

EPILOG.

Zagadka została więc już rozwiązana.

na. Pozostała jeszcze tylko jedna sprawa do wyjaśnienia, a mianowicie w jaki sposób Byrka wpadł na trop zbrodniarzy.

— Pan mi przyrzekł dać pewne wyjaśnienia... — przypomniał Ryszard detektywowi, gdy pewnego razu siedzieli w restauracji kasyna po śniadaniu.

Byrka zapalił papierosa.

— To nie było tak łatwo... — zaczął detektyw — Zbrodnia była wykonana po mistrzowsku... Od pierwszej do ostatniej chwili zbrodniarze starali się zatrzeć za sobą wszelkie ślady...

Ale przy dzisiejszym stanie techniki kryminalnej nie można poprostu wyzbyć się wszystkich śladów, to jest technicznie niemożliwe...

Mimo skrupulatności planów, mordercy nie uniknęli jednego maleńkiego błędu, który naprowadził mnie na ich ślady...

Pan się domyśla chyba o jakim błędzie mówię w tej chwili...

— Fiasco! Wojdana, dotyczące nieznalezienia klejnotów Steinowej... — próbował odgadnąć Ryszard.

— Nie, przyjacielu... — odparł Byrka.

— To tylko wstrzymało ich od zabójstwa Julki i nam pomogło wydobyc ją z rąk oprawców. Ale to nie mogło mieć nic wspólnego z schwytaniem całej bandy. O, nie! Okoliczność, o której mówię, dotyczy tej chwili, gdy Wagner zjawił się w ogrodzie podczas pobytu zbrodniarzy w willi... Proszę sobie wyobrazić tylko ten moment!

Gniew zbrodniarzy z powodu nieznalezienia klejnotów, dla których ryzykowali własnym życiem, ciało Steinowej leżało na podłodze, Julka pod terorem pisała „ja nie wiem” — i nagle stuk przy bramie, a potem krok!... Cóż dziwnego, skoro byli oszołomieni w tym ciemnym pokoju?.. O czym oni mogli myśleć w tej chwili?.. Odejść... a potem wrócić i zmusić Julkę do wydania tajemnicy... W każdym razie — odejść!.. I zostawił w pośpiechu światło w pokoju Małgorzaty... Oto, na czym polegał ów błąd!.. Morderstwo zostało wykryte po upływie siedmiu godzin — i to ich zgubiło!

— Po upływie siedmiu godzin! — zdziwił się Ryszard.

— Tak... W willi nie wstawano wcześniej. Pokójówka przychodziła o godzinie siódmej zrana. Mordercy przypuszczali, że ona dopiero przyczyni się do wykrycia zbrodni. Lecz zaczęliśmy od początku.

Gdy przybył pan do mnie poraz pierwszy z Wojdanem, uprzedziłem was że w tej sprawie był już u mnie komisarz Szpicberg, który przyniósł mi bardzo ciekawe wiadomości.

Komisarz Szpicberg miał już wówczas zeznanie woźnego kasyna, który słyszał w przeddzień rozmowę Wojdana z Małgorzatą. Woźny zeznał, że Wojdan rzekł wówczas do służącej:

— Tak, to prawda... Pieniądze są mi potrzebne!..

Wiedziałam już o tem, gdy zwrócił się pan do mnie wraz z Wojdanem z prośbą, ażeby odnalazł mordercę. To było niezwykle śmiałe posunięcie.

Gdybym nie wiedział o zeznaniach woźnego z kasyna nie przerwałbym z pewnością urlopu, może pan być pewny. Ale śmiałość i bezczelność Wojdana wprowadziła mnie z równowagi.

Musieliśmy się z nim zmierzyć.

Lubię przestępców odważnych i inteligentnych — i to mnie właśnie skusiło do wszczęcia śledztwa.

(D. c. n.)

Od pnia sosnowego do damskiej pończochy. Jak powstaje „sztuczny jedwab“.

Rozwój przemysłu sztucznego jedwabiu należy przypisać modzie ostatnich lat.

W ostatnich latach widzimy niezwykły rozwój przemysłu, polegający na tym, aby niezbędne produkty znajdujące w przyrodzie w niewielkiej liczbie, sporządzać z innych pierwiastków. To też, ilekroć występuje większy popyt na jakiś produkt, niżli jest podaż — technika odrazu wynajduje jakąś „namiastkę“ (ersatz).

Jako przykłady możnaby tu zacytować: syntetyczne sporządzenie różnych barwników i leków, zdobywanie nawozu z części składowych powietrza fabrykacja sztucznych pereł itd. Dopiero ostatnio zwróciło powszechną uwagę sporządzanie płynnych sił motorycznych z węgla, jako „namiastka“ materiału pędnych, zdobywanych z oleju skalnego.

Szczególne stanowisko między namiastkami mi zajmuje obecnie t. zw. **sztuczny jedwab**. Jako bardzo w ostatnich 20 latach fabrykacja się rozwinęła, świadczą cyfry. I tak w r. 1909 światowa produkcja sztucznego jedwabiu wynosiła 7 milionów kilogramów; w roku 1926 wynosiła już 150 milj. kg. Same Stany Zjednoczone w ciągu 5 ostatnich lat zdołały podnieść produkcję tego towaru z 4 milj. kg. na 23 milj. kg. Największa angielska fabryka (Courtaulds

cy naogół jest przyjaźniejszy, aniżeli w Europie. Tłumaczy się to głównie lepszymi warunkami pracy.

Ltd.) wykazała czystego zysku w roku 1904 tylko 30.000 funtów, zaś w r. 1922 przeszło 3.000.000 funtów; zysk zatem zestokrotniał.

Idea wyrabiania sztucznego jedwabiu nie jest wcale nowa. Jako pierwszy wystąpił z nią znany fizyk francuski Reaumur, lecz na przeszkodzie stały wówczas nie tylko techniczne trudności (brak odpowiednich maszyn), lecz również i brak odpowiednich, a bardzo tanich surowców, z których możnaby wytwarzać sztuczny jedwab.

Tym warunkom odpowiada w zupełności używane dziś niemal wszędzie „metoda Viscose“, która jako surowca używa — drzewa.

Jak odbywa się to przetworzenie drzewa w gotowy produkt sztucznego jedwabiu?

Jest to bardzo skomplikowana droga. Ścięte drzewa sosnowe zostają pozbawione kory i przy pomocy odpowiednich maszyn pokrajane na bardzo cienkie deszczułki. Te dostają się następnie do olbrzymich kotłów, gdzie przy pomocy rozmaitych rozczyńców siarczanym zostają impregnowane, a potem pod wielkim ciśnieniem rozgrzane. Ma to na celu usunięcie z drzewa różnych składników — i pozostawienie jedynie czystej celulozy.

Celuloza ta zostaje spreparowana chloranem wapna i wreszcie w formie płyt na gorących walcownikach osuszona.

Dopiero teraz czysta ta celuloza dostaje się do fabryki sztucznego jedwabiu. Tu zostaje poddana szeregowi bardzo skomplikowanych czynności — aż wreszcie z masy celulozy powstają nit-

ki fabrykatu, zwanego „sztucznym jedwabiem“. Nitki te muszą być oczywiście barwione — podobnie jak naturalny jedwab. Barwienie to przez dłuższy czas sprawiało wielkie trudności; wreszcie jednak udało się pokonać przeszkodę i dziś włóknom sztucznego jedwabiu można nadać każdy odcień barwy.

Prócz „metody Viscose“ są wprowadzone w użyciu inne jeszcze sposoby zdobywania sztucznego jedwabiu, lecz metoda ta w 85 proc. opanowała całą produkcję. T. zw. „nitrowa metoda“, przy pomocy której hr. Chardonnet w swej fabryce w Besancon w r. 1891 po raz pierwszy wyprodukował w większej ilości sztuczny jedwab — używana jest dziś tylko przez niektóre francuskie i belgijskie fabryki.

W fabrykacji sztucznego jedwabiu **pierwsze miejsce zajmują Stany Zjednoczone, drugie Włochy, a trzecie Niemcy** które zresztą mają wielkie trudności, gdyż zbyt mało mają u siebie drzewa, odpowiedniego dla fabrykacji celulozy i muszą drzewo z zagranicy importować.

Rozwój przemysłu sztucznego jedwabiu przypisać należy **modzie ostatnich lat, która w wielkim stopniu popiera ten produkt**. Wedle obliczeń 50 do 60 procent całej produkcji sztucznego jedwabiu idzie na pończochy i trykotaże.

A rozwój przemysłu tego jeszcze nie jest zamknięty. Wciąż bowiem zostaje fabrykacja doskonałona i wciąż technika przyczynia się do obniżenia ceny tego rodzaju „jedwabiu“.

Ongi jedwab był znamięm wielkiej zamożności, na jedwabne stroje mogli sobie pozwolić tylko wybrańcy losu. Dziś wraz z rozprzestrzenieniem się przemysłu sztucznego jedwabiu, staje się ten produkt artykułem w dziale odzieżowym może najpopularniejszym.

Ptaki nie znoszą fal radiowych.

Od dłuższego czasu zauważono w kilku krajach, że ptaki opuszczają okolice, gdzie w sąsiedztwie znajdują się stacje radiowe, odbierające zwłaszcza fale długie. Obecnie uczeni niemieccy poczynili w tej sprawie specjalne doświadczenia, które wykazały, że istotnie radio oddziaływa ujemnie na ptaki, których system nerwowy prawdopodobnie jest wrażliwy na fale o znacznej długości.

TEATR MIEJSKI.

Dziś, w czwartek, drugie w sezonie przedstawienie dla zwiazków robotniczych. Dany będzie „Książę Niezłomny“. Początek wyjątkowo o godz. 7.30, koniec kwadrans przed jedenastą.

Jutro, w piątek, trzecia premiera sezonu — rozgłosne widowisko chińskie w 5-aktach „Kredowe koło“ w opracowaniu niemieckiego poety Klabunda, w przekładzie Michałiny Szwarcowny i Józefa Jedlicza, z muzyką według źródeł chińskich L. Schefflera. Reżyseruje Konstanty Tatarski. W rolach ważniejszych panie: Irena Horecka (pierwsza rola w sezonie), Karolina Lubieńska, Wanda Jakubińska, Helena Puchniewska oraz pp.: Brodiewicz, Chodecki, Kijowski, Szubert, Winawer, Woskowski (pierwsza rola w sezonie).

Kasa zamawiań sprzedaje w dalszym ciągu bilety przez dzień cały od 10 rano do 7 wieczorem.

TEATR POPULARNY.

Dziś i jutro dwa ostatnie przedstawienia wesołej krotkiwili w 3-ach aktach „Teś“ z Bieleckim, Urbanem, Złotym i Wernikówną w rolach głównych. W sobotę wznowienie dawno nie granej na scenie przy ul. Ogrodowej świetnej sztuki obyczajowej J. Szukiewicza „Popychadło“ z Br. Bronowską w roli tytułowej. Reżyseruje St. Debicz. Kasa teatru otwarta od 11 do 3 po poł. i od 5 do 9 wiecz. Druga kasa w kwiatarni B-cj Dymkowskich na placu Kościelnym nr. 4 czynna codziennie od 1 do 7 wieczorem bez przerwy.

Z MIEJSKIEJ GALERII SZTUKI.

W dniu dzisiejszym o godz. 5 po poł. nastąpi otwarcie wystawy prac mistrzów malarstwa polskiego, jak: J. Fałat, W. Kossak, Akcentowicz, Boruchowski, J. Malczewski, Czachowski, Wyczółkowski, Rapacki, Żmurko i wielu innych. Przepiękna kolekcja kobierców wschodnich oraz dawnych kryształów i ceramiki francuskiej nadaje wytworny ton obecnej wystawie, która zakończona będzie dn. 11 października licytacją.

Dobrobyt robotnika amerykańskiego.

Pracownicy umysłowi są gorzej sytuowani.

Z 94 milionów ludzi, którzy zamieszkali Amerykę w roku 1920, 42 miliony zarabkowały. Podział zarabkujących na poszczególne zawody stanowi klucz umożliwiający zrozumienie amerykańskiego życia gospodarczego i społecznego.

W przemyśle zatrudnionych było nie mniej jak 12.8 milionów ludzi, w przemyśle rolnictwie i w komunikacji razem 28 milionów. W roku 1920 stosunek zarabkujących przedstawiał się tak: przemysł, górnictwo i rekodzieło 33.4 proc., rolnictwo 26.3 proc., posługa osobista i domowa 8.2 proc., zawody umysłowe 7.5 proc., służba przemysłowa i publiczna 7 proc.

Nie dziwnego, że przy tym korzystnym podziale większość ludności cieszyła się **wielkim dobrobytem**. Majątek narodowy Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej oceniany jest obecnie na prawie 400 miliardów dolarów. Dochód roczny wynosi bez wątpienia 90 miliardów dolarów. Na głowę więc przypada 769 dolarów dochodu, a 3419 dolarów majątku.

Z tego jednak nie wolno wnioskować jakoby wszyscy mieszkańcy Ameryki byli zamożni. Przeciwnie, nierówność w dochodach jest tak znaczna, jak w Niemczech. Według oszacowania obywateli płaconych podatki jedna trzecia obywateli ma dochód nieprzekraczający kwoty 2.000 dolarów, a większość bo dwie trzecie zarabia do 3000 dolarów.

Istotną rzeczą dla oceny stosunków krajowych jest to, że **robotnik pracujący w przemyśle jest względnie dobrze uposażony**, natomiast stan średni i umysłowi pracownicy nie zdołali zapewnić sobie udziału w dobrobycie kraju w tej mierze, co robotnik.

Świadczenia robotnika amerykańskiego nie są większe, aniżeli w Niemczech, chyba że brak pewnych przeszkód w wykonywaniu pracy oznaczać ma większą wydajność pracy. W Ameryce zaprawia się robotnika do myślenia gospodarczego i wychowuje w kierunku popierania gospodarstwa.

To ześrodkowanie myśli w kierunku zamierzonego wyniku może wzmoczyć wydajność pracy, natomiast nastroj niechętny do pracy mimo użycia sił fizycznych powoduje zmniejszenie wydajności. Czas pracy jest w Ameryce dłuższy, aniżeli w Niemczech. Zresztą robotnik w Ameryce może dowolnie przedłużać czas pracy.

Stosunek robotnika do przedsiębior-



Malownicze sceny ze święta strzelców bawarskich w Monachium.



Zmiany w kalendarzyku o puchar „Expressu Wieczornego”.

Na skutek chwilowego udziału Ł. T. S. G. w rozgrywkach o mistrzostwo Lig okręgowych, przeprowadzono nowe losowanie.

Sprężysta działalność Zarządu Głównego Ligi.

W dniu wczorajszym odbyło się nadzwyczajne zebranie Zarządu Głównego Ligi, poświęcone sprawie turnieju o puchar „Expressu Wieczornego”.

Okazało się bowiem, że niektóre kluby, które uprzednio zgłosiły akces do turnieju o puchar, obecnie proszą o przesunięcie terminów gier, utrudniając tym samym normalny bieg turnieju.

Jednocześnie wyłoniła się kwestia udziału w rozgrywkach pucharowych drużyny ŁTSG., która jak wiadomo zaskoczona została zawodami o mistrzostwo Polski Lig okręgowych.

Po dłuższych debatach uchwalono na wniosek przewodniczącego p. Konopki utrzymać w mocy dotychczasowe rozgrywki, oraz przeprowadzić nowe losowanie, uwzględniając wolne terminy drużyny ŁTSG.

Na nadchodzącą sobotę i niedzielę wylosowano więc następujące zawody o puchar: Hakoah — Siła, GMS. — PTC. i Union — Sokół.

Pierwsze z tych spotkań odbędzie się w sobotę po południu na boisku przy ul. Wodnej.

Dotychczasowe rozgrywki Hakoahu z Siłą, kończyły się w łwiej części zwycięstwami niebieskich chociaż i w tym wypadku niespodzianka nie jest wykluczona.

Wyników spotkań pucharowych na

provincji trudno przewidzieć ze względu na mniej więcej równe siły.

W Pabjanicach zmierzy się GMS. z miejscową drużyną PTC. Pabjaniczanie niejednokrotnie dali się we znaki drużynom łódzkim a w szczególności, drużynie GMS-u, która nieraz już opuszczała boisko PTC. z przegrana.

To też na duży wysiłek muszą zdobyć się łodzianie, jeśli pragną dostać się do następnej kolejki rozgrywek pucharowych.

W Zgierzu gra zwycięzca zawodów z WKS-em sympatyczna drużyna Unionu, z miejscowym Sokołem.

Liczyć się należy ze zwycięstwem Unionu, który ponownie zasłony Braunera mi i Hackiem, wykazuje ostatnio dużą poprawę formy. Niemniej jednak Unioniści nie powinni lekceważyć przeciwnika, który ubiegłej niedzieli w spotkaniu z Pogonią wykazał niezwykle hart i wytrzymałość.

W ciągu niespełna 2-ch minut potrafił Sokół zmienić wynik na swoją korzyść pozostawiając na boisku zdumioną i zaskoczoną tym biegiem sprawę drużyny Pogoni.

Specjalne uznanie należy się Zarządowi Ligi Główniej, który mimo napotkanych trudności, wykazuje niezwykłą sprężystość w organizowaniu rozgrywek o puchar „Expressu Wieczornego”.

Ł. T. S. G.—6 p. lotn. (Lwów).

Spotkanie o mistrzostwo Polski Lig okręgowych odbędzie się w niedzielę na boisku przy ul. Wodnej.

W nadchodzącą niedzielę rozgrywa drużyna ŁTSG. drugie zawody z serii rozgrywek o mistrzostwo Lig okręgowych.

Jak już donosiliśmy pierwszy mecz o mistrzostwo Polski odbył się ubiegłej niedzieli w Krakowie. Przeciwnikiem ŁTSG. była silna drużyna krakowska Podgórze, z którą jednak łodzianie załatwili się gładko w stosunku 3:0.

Prasa krakowska wyraża się z dużym uznaniem o łódzkim zespole. Zauważyć przytem trzeba, że ŁTSG. zaskoczono zostało nagle tym spotkaniem, i wystąpiło z 3-ma rezerwowymi graczami w ataku.

Niedzielnym przeciwnikiem czarnobiałych będzie mistrz Ligi okręgowej we Lwowie 6 pułk lotniczy.

Wojskowa drużyna lwowska jest dziś poza klubami extra klasy najsilniejszym zespołem footballowym okręgu lwowskiego.

6 pułk lotniczy zdobył w b.r. podwójne mistrzostwo: Lig okręgowych i wojskowe — korpusu lwowskiego.

Po całym szeregu zwycięstw doszedł 6 pułk lotniczy do finału i natknął się na 28 p. s.k.

Coprawda zwycięstwo odniosła drużyna łódzka, ale w nikłym stosunku 1:0 (z karnego).

Wojskowa drużyna ze Lwowa pozostawiła po sobie w Warszawie b. dobre wrażenie i typowana była ogólnie na mistrza.

Jak więc widzimy niedzielny przeciwnik ŁTSG. należy do zespołów b. groźnych i dużo trudu zmuszeni będą włożyć czarno-biali do gry, by z zawodów tych wyjść zwycięsko.

Znana jest ogólnie ambicja drużyny ŁTSG., to też przypuszczać należy, że łodzianie i tym razem godnie obronią barw Łodzi.

Zespół ŁTSG. wystąpi w najsilniejszym składzie. Możliwe jest także udział b. gracza ŁTSG. Herbstreicha, który w tych dniach powrócił z wojska.

Sensacyjne to spotkanie odbędzie się w niedzielę przed południem na boisku przy ul. Wodnej.

Bieg sztafetowy Łódź — Pabjanice o nagrodę magistratu miasta Łodzi.

W dniu 16 października o godzinie 10-ej odbędzie się sztafetowy bieg międzymiastowy Łódź — Pabjanice na przestrzeni około 14.5 klm. Trasa biegu prowadzi szosą z Łodzi przez Rzgów do Pabjanic. Start na granicy miasta Łodzi przy linii kolejowej na ulicy Rzgowskiej. Meta na ostatnim zakręcie na szosie Pabjanickiej około cegielni „Młodzieniaszek”.

Kluby i Towarzystwa pragnące wziąć udział w tym biegu, winne do dn. 12. 10. zgłosić do Sekretariatu Ł.O.Z.L. A. imienną listę 8 zawodników, z których: pierwszy 6 biegnie po 2 kilometry, a 7 na zakończenie trasy 2.5 klm. — 8 jako rezerwowi.

Klub lub Towarzystwo zwycięskiej drużyny otrzyma cenną przechodnią na grodzie która po dwukrotnym, niekoniecznym kolejnym zdobyciu przechodzi na własność. Zawodnicy zwycięskiej drużyny otrzymują cenne pamiątkowe żelony.

Zwycięska drużyna klubu lub towarzystwa sportowe z terenu m. Łodzi nie zależnie od powyżej podanych nagród

otrzyma cenną nagrodę przechodnią, która przechodzi na własność po dwukrotnym i niekolejnym zdobyciu w tym biegu I miejsca.

Wpisowe zł.8 (po 1 zł. od zawodnika) należy wpłacać przy zgłoszeniu drużyny do biegu. W wypadku zgłoszenia więcej niż 5 drużyn, zarząd ŁOZLA. zastrzega sobie prawo wyeliminowania z biegu zgłoszonych drużyn.

W związku z powyższym zarząd Ł.O.Z.L.A. wzywa następujące kluby i stowarzyszenia: ŁKS., WKS., Tow. Gimn. Sokół gniazdo I i II, Tow. Sport. „Union”, Związek Strzel. „Kruszeender”, Tow. Sport. Sokół Pabjanice i Tow. Sport. Burzę do skierowania swych przedstawicieli na posiedzenie zarządu ŁOZLA w dniu 5 października r. b. punktualnie o godzinie 8.45 wieczorem w lokalu ŁK. S. Łódź, Piotrkowska 108, celem omówienia szczegółów i warunków organizacji omawianego biegu oraz rozpatrzenia całego szeregu innych bardzo ważnych spraw lekkiej atletyki.

Nowy sukces łódzkich tennistów. W mistrzostwach klubowych Polski łodzianie zajmują pierwsze miejsce.

Tennis łódzki zdobywa coraz więcej laurów. Chlubą sportu tenisowego w Łodzi p. Jerzy Stolarow odebrał tytuł mistrza Polski Czwertyńskiemu. Po tym sukcesie nadeszły nowe zwycięstwa które zadokumentowały wysoką klasę łódzkiego sportu tenisowego.

Obecnie notujemy nowy sukces łodzian:

W mistrzostwach klubowych Polski Łódzki Lawn Ten. Kl. odniósł zwycięstwo, bijąc poznański A.Z.S. w stosunku

5:2. W słabej formie był mistrz Polski p. Jerzy Stolarow, który uległ Warmińskiemu 9:7 6:3.

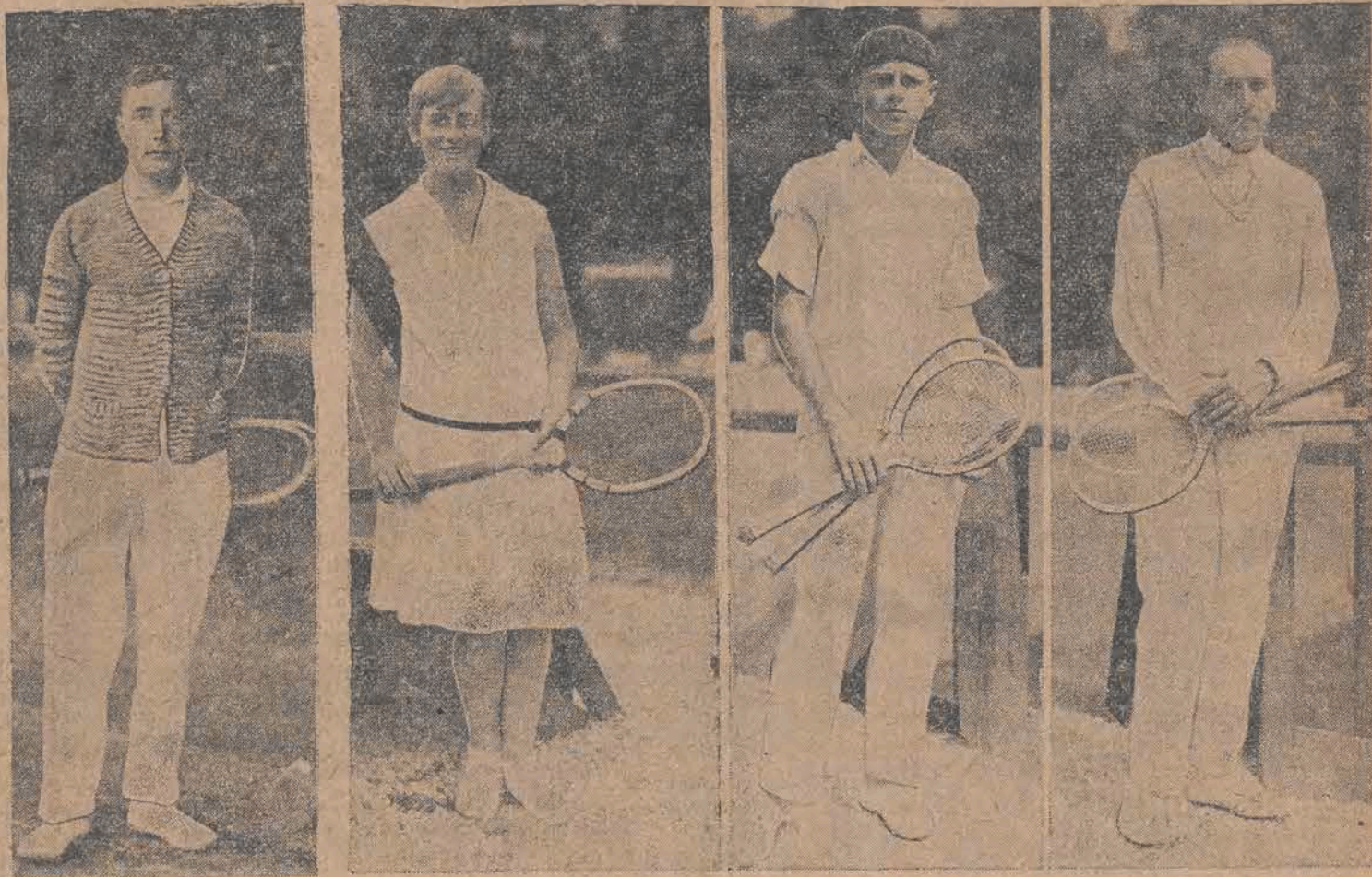
Inne wyniki były następujące: Warmiński — Foerster 5:7, 8:3, 6:4. Stolarow — Starkowski 6:1, 6:2. Foerster — Starkowski 6:4, 7:5. W. Richterówna — Warmińska 7:5, 6:2. Foerster — Stolarow, contra Starkowski — Warmiński 10:8, 6:1. Richterówna, Stolarow — Warmińscy 7:5, 6:2.

Rozgrywki ligowe zbliżają się ku końcowi.

Z mistrzostw ligowych, rozegrane będą w sezonie bieżącym następujące spotkania: 2. 10. Legja — IFC., Turyści — Jutrzenka, Hasmonia — Pogoń, Warta — TKS. Ruch — Czarni, Wisła — Polonia, 9. 10. TKS. — Jutrzenka, ŁKS. Ruch, Czarni — Warta, IFC. — Polonia — Wisła — Pogoń, Warszawianka — Hasmonia, 16. 10. Legja Ruch, Hasmonia — Wisła, IFC. — Warta, Jutrzenka — Ł.

KS., Turyści — Polonia, 23. 10. Polonia — Hasmonia, Pogoń — IFC., Turyści — Warszawianka. 30. 10.: Warszawianka Pogoń, Czarni — Turyści. 1. 11.: Pogoń — Turyści Ruch — Warta, Polonia — Legja, TKS. — Hasmonia 6.11. Czarni — Warszawianka, Legja — Jutrzenka, 13. 11. Warszawianka — TKS. Pozostaną jeszcze do rozegr. Warta — Turyści, IFC. — Ruch i dogrywka ŁKS. — Pogoń.

Extra klasa polskiego tenisu.



1. Steiner (Katowice), 2 i 3 Warmińscy (Poznań), 4. Szwede (Kraków).

CASINO

Dziś i dni następnych!

Ze złotej serii produkcji europejskiej 1927-28

Szlagerowy superfilm, przewyższający
grą i napędem dramatycznym naj-
większe arcydzieła filmowe, pod tyt.BIAŁA
NIEWOLNIC

Tragiczne przeżycia
uroczej angielskiej, por-
wanej do haremu i zda-
nej na łaskę i niełaskę
demonicznego ara-
ba, a wyratowanej przez
bohaterstwo i szla-
chetność Europejczyka

Fascynująca symfonia miłości i
żądzy na egzotycznym tle wscho-
du — Odwieczna pieśń żaru pło-
nącej krwi krainy haremów. Arab-
skiego zdobywcę serc odtwarza
z niepospolitą siłą wyrazu tytan
ekranu

Włodzimierz
GAJDAROW.



Początek seansów o godz. 4.30 po poł.

SPLENDID

20 NARUTOWICZA 20

Tylko dziś i jutro!

„BLASKI
i NĘDZE
życia KURTYZANY”

Dramat w 10 aktach osnuty na tle znakomitej powieści Balzaka
spolszczonej przez Boy'a Żeleńskiego.

W rolach głównych:

Wytworna **Andrée la Fayette** oraz „Król niesamowitej
maski” potentat ekranu

**PAWEŁ
WEGENER**

Wzruszająca pełna emocjonujących momen-
tów treść!

Genjalna realizacja poszczegól-
nych etapów akcji!

Sensacyjne podłoże!

Olśniewający przepych wystawy!

Bogactwo i nędza współczesnego
życia paryskiego!

Dwa środowiska: Wielki świat i
półświatki!

Początek seansów o godz. 4.30 po południu.

Lecznica lekarzy specjalistów i gabi-
net lekarsko-dentystyczny —

„SANITAS”

Cegielniana 29, tel. 44-51
Przyjmują nast. lekarze spec.

Dr. Engel
Dr. Frid
Dr. Gersztajn
Dr. Gutsztadt
Dr. Imich
Dr. Izygson
Dr. Kacnelson
Dr. S. Kantor
Dr. Lewinson
Dr. Lewinsonowa
Dr. Laski
Dr. Sz. Małowist
Dr. Morkowicz
Dr. Prybucki
Dr. H. Rakowski
Dr. G. Rozenberg
Dr. Rozenblattowa
Dr. Szaferowicz
Dr. A. Sztajnberg
Dr. I. Sztajnberg

Lekarze dentyści:

Cukier
Grinsztajn-Harkawi
Kronicka-Cypin
Szacka.
Analizy moczu, krwi, płwocin i t. d.

KONKURS
NA NAZWĘ
KINA.

Niniejszem ogłasza się konkurs na nazwę nowo-
wybudowanego kina - teatru w ŁODZI przy ulicy

Kilińskiego 178

Za trafnie dobraną nazwę wyznacza się następujące

NAGRODY:

- I. roczny abonament bezpłatny,
- II. 70 biletów jednorazowych,
- III. 50 „ „ „
- IV. 30 „ „ „

Termin konkursu upływa dnia 4 października.

Odpowiedzi na KONKURS uprasza się nadsyłać
w zamkniętych kopertach z wymienieniem nazwiska
i adresu do administracji „Republiki” pod „NOWE
KINO”

Doktor

W. Łagunowski

Choroby skórne
weneryczne
mocznicowe
Gdańska 42.

Przyjmuje:
od 9 do 10 1/2 r. od
1-2.45 pp. i od 8-9
wiecz.

Doktor

S. Lewkowicz

Chor. skórne we-
neryczne i płwocin
Konstantynowska 12.
Tel. 55-52

Przyjmuje od 9-1
i od 6-8. Dla pań
od 4-5.
Dla niezamężnych
ceny lecznic.

Dr. med.

Różaner

Dzielnia № 9.
Tel. № 28-98.
Choroby skórne,
weneryczne i mo-
cznicowe.

Przyjmuje
od 8-10 i od 5-8
Leczenie lampą
kwarcową
Oddzielna pocze-
kalnia dla Pań.

Lekarz - dentysta

F. Horowicz

przyjmuje w lecz-
nicy przy ul. Piotr-
kowskiej 294
codziennie od godz.
2-7 wiecz.

LECZNICA

lekarzy specjalistów i gabinet denty-
— styczny przy Górnym Rynku,
Piotrkowska 294, tel. 22 89

przy przystanku tramw. pabjanickich)
przyjmuje chorych w chorobach wszyst-
kich specjalności od g. 10 rano do 6-ej
po poł. Szczepienie ospy, analizy (mo-
czu, krwi, płwocin etc.) operacje
opatunkami.

Porada 3 złote. Wizyty na mieście
Zabiegi i operacje od umowy. Kąpiele
świetlne. Naświetlanie lampą kwarcową.
Roentgen. Zęby sztuczne, korony
złote, platynowe i masły.
W niedziele i święta do godz. 2 po poł.

LAUREATKA

moskiewskiego kon-

serwatorium

wznawia lekcje

gry fortepianowej

Przyjmuje od 10-12

i od 2-5

Wschodnia 72,

m. 19

Pokój

umeblowany

w eleganckim domu

w centrum miasta

przy inteligentnej

rodzinie do wynaj-
cia od 1 październikaka r. b. Adres: Al.
Kościuszki 57, m. 18
(II piętro lewa ofi-
cyna) Obejrzeć moż-
na od 11-2 po p.Stenografii biuro-
wej, parlamen-
tarnej (lektura) wy-
częlistownie, szyb-
ko, najdoskonalej:
Instytut Stenogra-
ficzny — Warszawa
Krucza 26. Żądajcie
prospektów 30

BIURALISTA

z długoletnią prak-

tyką w przedstawi-
leniu i obczajaniu do-
kładnie z biurowością i
wszelkimi czynno-
ściami w podobnym
przedsiębiorstwie

poszukuje

odpowiedniego

stanowiska.

Pierwszorzędne re-

ferencje. Oferty

sub. „L. 100” w

adm. „Republiki” 30

Ubiory męskie

damskie, obu-
wle i swetry na
wyplatę Piotrkow-
sku 37, III wejści-
i piętro

Mężczyźni inteli-

gentnego, star-
szego milującego de-
brobyt i szczęści-
w domu: pragnie po-
znać pannę przy-
szołą, zamężną
szczykowną. Oferty
„Zamożna”

XXXXXX



PREZERWATYWY

bezp. bezpiec. naj-
lepszej marki świa-
towej

TUZIN ZŁ. 6.—

wszędzie do nabycia

ZAWIADOMIENIE.

Zawiadamiam Sz. Panie, iż

p. Bronisław

po wystąpieniu ze swej spółki Konstancy-
nowska 12 pracuje obecnie w moim za-
kładzie przy ul. NARUTOWICZA № 9.

Z-poważaniem J. Sobolewski.

Dnia 28 września b. r.

Zgubiono
broszkę

z trzema brylantkami i dwiema perełkami na
ulicy Piotrkowskiej d. Nr. 164 do Moniuszki.
Uczciwy znalazca proszony jest o zwrot za wy-
nagrodzeniem na ul. Piotrkowską Nr. 164 m. 6

Prenumerata

W Łodzi zł. 4.00 miesięcznie. — Zamiejscowa 5 zł.

miesięcznie. — Zagranicą 7 złotych miesięcznie. —

Odnoszenie do domów 40 groszy.

Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49.

Telefony redakcji 27-24, 36-43, 36-44

Telefon administracji 22-14 — — —

Ogłoszenia:

ZWYCZAJNE: 8 gr. za wiersz milimetrový (na stronie 10 szpalt).

40 groszy za wiersz milimetrový (na stronie 4 szpalt). Zareczynowe i zaślubin. pe-

tekście 10 zł. Zamiejscowe o 50 proc. Zagr. o 100 proc. drożej. Za terminowy druk

ogłoszeń administ. nie odpowiada. Drobne 10 gr. Poszuk pracy 5 gr. Najm. 50 gr.

Ogłoszenia kolorowe (minimalna wielkość ćwierć strony) 100 procent drożej